

Polski Związek Łowiecki pod butem Suwerennej Polski

27 CZERWCA 2023

10 MINUT CZYTANIA



Michał Poracky / Shutterstock

Partia Zbigniewa Ziobry przejęła całkowitą kontrolę nad Polskim Związkiem Łowieckim, tak jak wcześniej nad Lasami Państwowymi. Zarówno Lasy, jak i PZŁ zarządzają ogromnym majątkiem, z którego teraz można wspomóc kampanię kandydatów Suwerennej Polski.



Mikołaj Mamieński/Forum

[Całkowite przejęcie kontroli nad PZŁ przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska było możliwe dzięki zmianom w Prawie łowieckim, uchwalonym w 2020 r. pod pozorem walki z ASF.](#)

ARTYKUŁ W WERSJI AUDIO

0:00 / 17:23

Jest się o co bić. Samych pieniędzy ze składek członkowskich myśliwych jest ok. 50 mln zł w skali roku. Do tego majątek trwałe, tereny, ośrodki hodowli zwierzyny (OHZ), nieruchomości, choćby 49 wypasionych siedzib zarządów okręgowych, zazwyczaj w centrum miasta (w Warszawie to kamienica na Nowym Świecie). – *To są setki milionów złotych, a wszystko jest ze składek myśliwych, budowane od 100 lat, bo tyle ma PZŁ – mówi Rafał Malec, prezes Naczelnej Rady Łowieckiej. – A dziś przychodzi jakaś partia i chce tym wszystkim dysponować. To jest całkowite zawłaszczenie Polskiego Związku Łowieckiego przez Suwerenną Polskę.*

Chodzi więc o kasę, ale nie tylko. Suwerenna Polska (dawniej Solidarna) na bazie PZŁ buduje dziś swoje struktury partyjne. Polski Związek Łowiecki ma blisko 3 tys. kół, 49 zarządów okręgowych, do tego OHZ (17 należy do zarządu głównego, a 30 do zarządów okręgowych). –

W zarządzie głównym i w okręgowych oraz w OHZ są pracownicy etatowi, około 340 etatów, a to świetne miejsca dla nominatów partyjnych do wywianowania za związkowe pieniądze – mówi prezes Malec. – W ciągu dwóch lat wymieniła się kadra w ok. 70 proc. Nie zatrudni się merytorycznych pracowników, naukowców, biologów, tylko nominatów politycznych z Suwerennej Polski.

Swoją wdzięczność dla partii okażą w kampanii. Choćby zapewniając kielbaski z dzika na festyn uświetniony obecnością lokalnego posła czy senatora. W dokumentach uzasadni się to promocją dziczyzny. Bo statut PZŁ przewiduje, że można pieniądze ze składek myśliwych przeznaczyć na cel związany z promocją łowiectwa. Tak było z cysterną gulaszu z dziczyzny (5 tys. porcji), którą ksiądz Tomasz Duszkiewicz i jego protegowana Marcelina

Puchalska, prezeska Ekologicznego Forum Młodzieży, zawieźli Tadeuszowi Rydzykowi na urodziny Radia Maryja. EFM nie wydało na to pieniędzy, mięso na gulasz pochodziło z kół łowieckich z lubelskiego, a wszystko załatwił łowczy okręgowy z Lublina Michał Pietrzak. Mimo hojnych datków dla Radia Maryja (gulaszowa darowizna nie była jedyna) łowczy stracił niedawno stanowisko. Choroba alkoholowa sprawiła, że nie wywiązywał się ze swoich obowiązków (nie udało mu się nawet powołać członków zarządu okręgowego) i w końcu nawet toruński parasol nie wystarczył. Zwłaszcza że łowczego zostawiła żona, prominentna sędzia.

Po linii partyjnej

Wśród sędziów i prokuratorów zawsze było wielu myśliwych, nietrudno jest więc ziobrystom znaleźć swoich i obsadzić na łowieckich stołkach.

Członkiem zarządu głównego PZŁ jest prokurator Ewa Kraska z Prokuratury Krajowej. Była bliską współpracowniczką Bogdana Świączkowskiego i to on ściągnął ją z Katowic do Warszawy. Do zarządu głównego PZŁ powołał ją w 2020 r. ówczesny minister środowiska Michał Woś (Suwerenna Polska), na wniosek łowczego krajowego Pawła Lisiaka. Czy czynny prokurator może być we władzach wykonawczych podmiotu prowadzącego działalność gospodarczą? Poseł Lewicy Arkadiusz Iwaniak ma wątpliwości. Złożył do Najwyższej Izby Kontroli zawiadomienie, że Ewa Kraska w rażący sposób łamie ustawę o prokuraturze, która stanowi, że czynny prokurator nie może wchodzić w skład organu zarządzającego osoby prawnej prowadzącej działalność gospodarczą, a taką jest zarówno Polski Związek Łowiecki, jak i koło łowieckie „Cietrzew” w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach, gdzie prokurator Kraska jest skarbnikiem.

Nie dość na tym. Życiowy partner prokurator Kraski, Michał Gawdzik, jest łowczym okręgowym w Katowicach. Mają razem dziecko, więc nie jest to przelotny związek. Rodzi to pytanie: czy powinna być między nimi zależność służbowa, bo w PZŁ Ewa Kraska jest zwierzchnikiem swojego partnera.

Dodajmy, że matka chrzestna dziecka prokurator Kraski, czyli Aleksandra Dzieciół-Gęsiarz, jest z kolei łowczynią okręgową w Krakowie. Panie polują razem w kole łowieckim „Cietrzew”.

Głównym rzecznikiem dyscyplinarnym PZŁ został w 2018 r. prokurator Dariusz Bereza, którego Bogdan Świączkowski awansował najpierw do prokuratury okręgowej w Częstochowie, a potem na prokuratora rejonowego w Myszkowie.

– Teraz łowczymi okręgowymi zostają tylko członkowie rodziny lub zaufani przyjaciele polityków Suwerennej Polski – mówi myśliwy z 30-letnim stażem. Wcześniej, kiedy jeszcze partia Zbigniewa Ziobry nie była tak skonfliktowana z Prawem i Sprawiedliwością, a obóz Zjednoczonej Prawicy był rzeczywiście zjednoczony, nominacje dostawali też myśliwi związani z PiS.

I tak dwa lata temu łowczym okręgowym w Krośnie został Bolesław Kazalski, szwagier słynnego Stanisława Piotrowicza, sędziego Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, w PRL prokuratora oskarżającego opozycjonistów, nagrodzonego za zasługi w stanie wojennym. Kazalski w ogóle nie powinien otrzymać nominacji, bo ustawa Prawo łowieckie zakazuje pełnienia funkcji w PZŁ osobom, które pracowały lub współpracowały z peerelowskimi organami bezpieczeństwa. A według IPN Bolesław Kazalski, pseudonim „Leszek”, był kontaktem operacyjnym Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krośnie od 1986 do 1990 r.

Całkowite przejście kontroli nad PZŁ przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska było możliwe dzięki zmianom w Prawie łowieckim, uchwalonym w 2020 r. pod pozorem walki z ASF. Specustawa w sprawie zwalczania chorób zakaźnych u zwierząt, tzw. lex Ardanowski, zmieniła Prawo łowieckie. I w tej chwili to minister powołuje Łowczego Krajowego i zarząd główny zrzeszenia. Do czasu tej zmiany minister wręczał wprawdzie nominację Łowczemu, ale wybierał go spośród trzech zaproponowanych przez myśliwych kandydatów. To pierwsze, częściowe podporządkowanie PZŁ władzy wykonawczej, dokonało się w 2018 r. Myśliwi zawdzięczają je jeszcze łowczemu krajowemu Lechowi Blochowi, który zaprzyjaźniony z ówczesnym ministrem środowiska, nieżyjącym już Janem Szyszka, wymyślił, że minister zapewni mu dożywotnią władzę w zrzeszeniu i ochroni go przed Naczelną Radą

Łowiecką, która chciała go odwołać. I tak nowelizacja Prawa łowieckiego sprzed pięciu lat otworzyła drogę do upolitycznienia łowieckiej organizacji. Dziś już partyjny minister decyduje po prostu sam o tym, kto będzie stał na czele PZŁ.

Wskazany przez ministra łowczy krajowy również sam, jednoosobowo, powołuje i odwołuje 49 łowczych okręgowych, uzgadniając oczywiście wszystkich kandydatów z ministrem właściwym ds. środowiska. Więc wszystkie władze w zrzeczeniu są z nadania partii Zbigniewa Ziobry, bo to ona, w myśl umowy koalicyjnej, kontroluje w resorcie leśnictwo i łowiectwo. Wiceministrem odpowiedzialnym za łowiectwo jest ziobrysta Edward Siarka, myśliwy z 20-letnim stażem. Jednak myśliwi twierdzą, że jest tylko figurantem, za sznurki dalej pociąga Michał Woś, który po kilku miesiącach szefowania Ministerstwu Środowiska wrócił do resortu sprawiedliwości Ziobry.

Sieć powiązań i muflony

Mianowany przez Suwerenną Polskę łowczy krajowy wymienił w ciągu ostatnich dwóch lat większość łowczych okręgowych. Jednak nie wszyscy popierają upolitycznienie PZŁ, bo zastanawia ich, dlaczego nagle Zarząd Główny zleca kontrolę jakiegoś obiektu, np. strzelnicy, w ich okręgu, za którą płacić muszą z okręgowej kasy. Kontrole wykonuje firma zewnętrzna, kancelaria Aventus, która obsługuje także Lasy Państwowe. Za przejrzanie dokumentów (bo na tym głównie polega kontrola) łowczy okręgowy musi zapłacić 20–30 tys. zł. Zdaniem członków NRŁ ma to na celu poprawę wyniku finansowego centrali. Zadają też pytanie: po co zatrudniać podmiot zewnętrzny, skoro PZŁ ma własne organy, które mogą bez dodatkowych kosztów prowadzić takie audyty.

Inni łowczy okręgowi ze zdumieniem stwierdzają, że w ich preliminarzach budżetowych pojawiają się pozycje, których tam nie umieścili. Dopisane wydatki opiewają na kilkadziesiąt tysięcy złotych. W preliminarzu budżetowym okręgu słupskiego pojawiła się zaskakująca pozycja: 80 tys. zł na muflony.

Jednak łowczy okręgowi siedzą cicho i nie protestują, świadomi, że w każdej chwili mogą zostać odwołani przez łowczego krajowego. Bez wahania namawiają myśliwych do zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o obronie polskich lasów przygotowanym przez Suwerenną Polskę.

Z kolei łowczy okręgowi i zarządy okręgów mają ogromne przełożenie na koła łowieckie i wiele instrumentów, by przywołać do porządku zarządy kół. Mogą chociażby kwestionować odstrzały, prowadzenie dokumentacji i wykonanie planów pozyskania zwierzyny. A nawet doprowadzić do rozwiązania koła. Wystarczy wysłać okręgową komisję rewizyjną, która potwierdzi zarzuty. Dlatego jeśli łowczy okręgowy prosi łowczego koła o dwa dziki i jelenia, to je po prostu dostaje.

Ostatni bastion łowieckiej demokracji

Kiedy niedawno PZŁ wystawiło na sprzedaż siedzibę zarządu okręgowego i strzelnicę w Gdańsku, na myśliwskich portalach pojawiły się komentarze: „Suwerenna Polska zbiera środki na kampanię wyborczą”. Pomysł sprzedaży strzelnicy uzasadniano usytuowaniem w willowej dzielnicy Trójmiasta. Lokalizacja dla strzelnicy nie najlepsza, za to teren wart ok. 30 mln zł. Jednak zarząd główny, aby transakcję przeprowadzić, musi mieć zgodę Naczelnej Rady Łowieckiej. A ta obwarowała ją takimi warunkami, jakby komentarze o zbieraniu funduszy na kampanię wyborczą uważała za uzasadnione.

– Zanim Naczelna Rada Łowiecka wyrazi zgodę na sprzedaż, zastrzeżliśmy, że przetarg musi być otwarty, wycena dokonana przez niezależnego rzeczoznawcę, a wszystkie środki zainwestowane w okręgu gdańskim na budowę strzelnicy, ścieżki edukacyjnej i siedziby okręgu – mówi prezes Malec. – I wygląda na to, że odstąpili od sprzedaży, bo do dziś nie otrzymaliśmy wyceny dokonanej przez rzeczoznawcę majątkowego oraz nie przedstawiono zasad przetargu.

Naczelna Rada Łowiecka jest jedynym organem PZŁ wybieranym przez myśliwych. Najpierw delegaci na zjazdach okręgowych wybierają delegatów na zjazd krajowy, a ci potem na zjeździe wybierają członków Naczelnej Rady Łowieckiej. Rada sprawuje nadzór nad zarządem głównym oraz Łowczym Krajowym, nie ma jednak możliwości ich odwołania. To może zrobić tylko minister. Więc zarząd główny nie wykonuje uchwał NRŁ i zataja przed nią podjęte przez siebie uchwały, wiedząc, że konsekwencji nie będzie.

POLITYKA



Kup subskrypcję Polityki w prezencie!
[Spraw radość bliskim](#)

SPRAWDŹ OFERTĘ >

Mimo że to minister środowiska nominuje łowczego krajowego, umowę o pracę podpisuje z nim i płaci mu wynagrodzenie Naczelna Rada Łowiecka. Pensja zresztą nie jest mała. Kiedyś było to 30 tys. zł. Było, bo teraz nie wiadomo, jaki jest tryb zatrudnienia oraz ile wynoszą zarobki łowczego krajowego. Pewne jest tylko, że dalej jest opłacany ze składek myśliwych.

Po serii pierwszych partyjnych nominacji łowczych okręgowych, szeregu wątpliwych decyzji i niewykonywaniu uchwał Naczelnej Rady Łowieckiej przez łowczego krajowego, Rada postanowiła łowczego zdyscyplinować i sześciokrotnie zmniejszyła Pawłowi Lisiakowi wynagrodzenie (z 30 tys. do 5 tys. zł), dodając bardzo wysoką premię (500 proc.), na którą jednak musiałby sobie zasłużyć. Lisiak nowe warunki przyjął i odwołał się do sądu pracy. Domagał się też od kadrowej wypłacania 30 tys. zł. Kadrowa zażądała decyzji na piśmie. Wystawił ją dyrektor biura zarządu głównego (na polecenie łowczego krajowego) i przez pół roku łowczy pobierał nienależne mu wynagrodzenie. Ówczesny prezes NRŁ Paweł Piątkiewicz („król kłusowników”, niesławny bohater reportażu w TVN24) wręczył w końcu łowczemu Lisiakowi dyscyplinarne zwolnienie w trybie art. 52. Ten znów odwołał się do sądu pracy. Domaga się zadośćuczynienia, a nie przywrócenia do pracy. Sprawa w toku. Podobno łowczy ma już podpisany kontrakt menedżerski, jak w prywatnym biznesie. – *W ten sposób nie będzie podlegać Naczelnej Radzie Łowieckiej* – mówi prezes Malec. – *Tak sobie to wymyślili razem z urzędnikami Ministerstwa Środowiska.*

Ale jest też plan B.

– *W Ministerstwie Klimatu i Środowiska powstał projekt nowelizacji Prawa łowieckiego, zakładający powoływanie 16 członków Naczelnej Rady Łowieckiej przez ministra* – mówi Rafał Malec. – *Na szczęście sprzeciwiła się temu pomysłowi minister Moskwa i na razie projekt nie wyszedł poza resort.*

Jeżeli tak by się stało, to już wszystkie władze PZŁ zostałyby podporządkowane partii sprawującej akurat nadzór nad zrzeszeniem, a politycy zyskaliby możliwość dowolnego dysponowania jego funduszami. Podobno nowelizację przygotowano w porozumieniu z Zarządem Głównym PZŁ. Wojna między Naczelną Radą Łowiecką i Zarządem PZŁ trwa od kilku lat. Prokuratura Okręgowa w Warszawie prowadzi postępowanie dotyczące szkód, jakie

Polskiemu Związkowi Łowieckiemu wyrządzić miały osoby reprezentujące Zarząd Główny pomiędzy kwietniem 2019 r. a czerwcem 2021 r. – opiewać one mają na kwotę nie mniejszą niż milion złotych. – *Sprawy nie ułatwia to, że członkiem zarządu głównego jest czynna prokurator Prokuratury Krajowej* – mówi prezes NRE Rafał Malec.

Na konferencji prasowej po posiedzeniu Naczelnej Rady Łowieckiej prezes Malec stwierdził, że Polski Związek Łowiecki jest w stanie rozkładu. Nie jest już organizacją społeczną tylko ministerialną, partyjną przybudówką.

Polityka 27.2023 (3420) z dnia 27.06.2023; Spoleczeństwo; s. 27

Oryginalny tytuł tekstu: "Łowy na łowczych"

Możesz udostępnić ten artykuł swoim znajomym



Wpisz e-mail znajomej osoby, a my wyślemy jej link pozwalający bezpłatnie przeczytać ten artykuł.

ADRES E-MAIL:

podaj adres e-mail

WYŚLIJ

Adresu e-mail użyjemy tylko do wysłania linku do artykułu.



Agnieszka Sowa

Dziennikarka działu społecznego w „Polityki”. Pisze m.in. o niepełnosprawności, służbie zdrowia, prawach zwierząt i prawach reprodukcyjnych. Nominowana do nagrody Grand Press 2017 w kategorii publicystyka za tekst „Życie poza życiem”. Laureatka Grand Press 2020 w kategorii publicystyka za tekst „Zwierzę przemysłowe”

POLITYKA

PULSAR

DWUTYGODNIK FORUM

POLITYKA INSIGHT

LEŚNICZÓWKA NIBORK

Projekt: Cogision, Ładne Halo

Wykonanie: Vavatech

Prawa autorskie © POLITYKA Sp. z o.o. S.K.A.